

# ZWIĄZEK ORGANISTOWSKI

Pismo poświęcone muzyce, nauce i rozrywce.  
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi:

**Związek Organistowski Tarnów**

(Drukarnia Józefa Styrcy.)

Przedpłata

półroczna wynosi

2 K.

Numer

pojedynczy kosztuje

20 halerzy.

== PISMEM KIERUJE KOMITET. ==

**Koledzy! Pamiętajcie o funduszu na cele organistowskie.**

## O hyperprodukcji organistów.

Jak mało intelligencji posiadają niektórzy pp. organiści, świadczy ta okoliczność, że przyjmują oni indywiduala, bez względu na stopień wykształcenia, na czas nieraz bajecznie krótki do nauki, pomnażając w ten sposób zastęp niby to wyszkolonych organistów.

Zdaniem tych panów organistą może być każdy człowiek, który usiądzie przy klawiaturze i potrafi, bodaj z jednego tonu, zagrać n. p. »Święty, święty«. Zapominają ci panowie, że owi pseudoorganisci, to najwięksi wrogowie stanu organistowskiego. Tam, gdzie dla prawdziwego organisty pensya wraz z ubocznemi dochodami w kwocie, dajmy na to, 500 Kor. absolutnie by nie wystarczała— niedorosły organista przyjmie i 100 K. bo ta kwota mu oczywiście imponuje. I któż Wasze stanowiska podkopuje? Kto w parafii sieje nieraz intrygi? Kto za każdą cenę pragnie zostać organistą parafialnym—oto ów pseudoorganista, który właściwie jest wyszkolonym pucybutem, lokajem i t. p. ale nigdy organistą.

Jeżeli podawaliśmy do wiadomości P. T. Czytelników

życiorysy sławnych muzyków, czyniliśmy to dlatego, aby udowodnić, że do grona organistów należeli zawsze najwybitniejsi kompozytorowie i muzycy.

W dawnych czasach za panowania królów polskich organista miał wielkie znaczenie. Był to człowiek świątły, znakomity muzyk a w wielu razach kompozytor—to też i muzyka, zwłaszcza kościelna, stała na najwyższym szczeblu. Dzisiaj chyba nie możemy się wcale dziwić, jeżeli muzyka kościelna upadła i upada codziennie. Któż bowiem ma krzewić ową muzykę kościelną? Jak znajdujemy organistów, którzy ani o swój, oni o honor swych Kolegów się nie troszczą—tak też znachodzimy tu i ówdzie XX. proboszczów, którym, zdaje się o muzykę kościelną się wcale nie rozchodzi, skoro przyjmują na posady totumfackich a nie wyszkolonych organistów.

O ile Władze kościelne zażegnać potrafią te nadużycia, obniżające pobożność wiernych, deprecjujące naszą świętą muzykę—na razie nie wiadomo; konstatujemy jednak fakt, że muzyka kościelna bardzo wiele utraciła ze swej dawnej świętości.

Jeżeli duchowieństwo tu i ówdzie lekceważy sobie stan organistowski—nic dziwnego. Mniej bowiem mamy kolegów zawodowych i ambitnych—a o ile więcej owych pseudoorganistów, którzy dzięki nauce nierozsądnych organistów nieraz ich samych z posad ruszają—a objąwszy stanowisko profanują muzykę kościelną do niemożliwych granic.

---

## Z biografii Fryderyka Chopina (Szopena).

W roku 1835. wyjechał do Karlsbadu, aby się widzieć z ojcem, przebywającym tam dla kuracji; było to ostatnie widzenie się z rodzicami w życiu mistrza.

W Lipsku, gdzie się po drodze krótki czas zatrzymał, wszedł w bliższą znajomość z Mendelssohnem, ze Schumannem, narzeczoną jego Klarą Wieck i jej ojcem,

znakomitym pedagogiem, który niemało zasług położył około rozpowszechnienia dzieł naszego mistrza. Uwielbienie Schumanna i Klary Wieck (znakomitej pianistki) dla sztuki Chopina wzmogło się jeszcze bardziej przy bliższym poznaniu samego twórcy dzieł, tak dobrze im znanych.

W Dreźnie gdzie się również zatrzymał, spotkał Chopin rodzinę Wodzińskich i odnowił z nią znajomość, zawartą jeszcze w Warszawie. Spędzając całe dnie razem na zwiedzaniu miasta i okolicy, zażyczyła panna Marya Wodzińska sercem i umysłem młodego mistrza i pozwoliła mu marzyć o szczęśliwej przyszłości we wspólnem pożyciu małżeńskim. Całe niebo najśłodszych nadziei przywiózł Chopin w duszy swej do Paryża. Wierząc obietnicom narzeczonej, snuł najpiękniejsze plany na przyszłość, aż jak grom z jasnego nieba uderzyła go wieść, że ta ukochana jego oddała rękę innemu, podobno na życzenie ojca, któremu nie wystarczał zięć, nieposiadający innego majątku, tylko duszę genialną.

Po tym bolesnym zawodzie spragniony miłości i szczęścia, z duszą zbolalą, był Chopin tem podatniejszym ra zarzucone nań sidła przez panią Georgę Sand.

Uzdolniona ta literatka, głęboko odczuwająca poezję natury, słyszała wiele o Chopinie i jego geniuszu poetyckim. Dzieła jego znała, podziwiała ich słodkie marzycielstwo i zdumiewała się boga-

ctwem uczuć tych poematów tonicznych. Zapragnęła poznać także i twórcę tych dzieł, chciała poznać człowieka, który na skrzydłach fantazyi umiał się wznieść w krainy, niedające się opisać piórem choćby najgenialniejszego poety, w krainy cudów, istniejące chyba na której z planet, co dla światła swojego każą się nam podziwiać przy zachodzie księżyca.

Za pośrednictwem Liszta nastąpiło poznanie, które w swych następstwach miało tak fatalnie oddziaływać na dalszy przebieg życia Chopina.

Początkowo odczuwał on pewien lęk przed tą kobietą, która jako wyrocznia delficka uniosła się duchem wysoko ponad zwykły poziom umysłów niewiast, lecz obawy te, nie przeczuwając nawet ich istnienia, umiała pani Sand swoją czarującą uprzejmością od razu rozprószyć. I tak, nie wiedząc nawet, jak się to stało, dostał się nasz mistrz w sieć, która zrazu wydawała się ze złota i pereł; z czasem każde oczko tej sieci stawało się jego więzieniem, w którym czuł się skrępowany więzami nasycenemi trucizną. Jakkolwiek trucizna ta nie zdołała zaćmić gwiazdy jego geniuszu, wżerała się mu w życie i wydarła go przedwcześnie światu, Ojczyźnie i sztuce.

W jesieni roku 1837. zapadł Chopin silnie na zdrowiu; symptoma choroby, której miał później uleść, okazały się po raz pierwszy i od razu pozbawiły go połowy sił.

Zmuszony szukać ciepłego klimatu południa, wybrał się na wyspy balearskie do Majorki, dokąd towarzyszyła mu George Sand. Stan jego zdrowia był wówczas tak zaskrajający, że podczas podróży do Hiszpanii właściciele hoteli, w których kilka nocy dla odpoczynku przebywał, sądząc, że choroba pierśiowa przeszła u niego już w ów okres, kiedy staje się zaraźliwą, kazali sobie płacić za pościel, na której spoczywał, aby ją natychmiast spalić. Wszyscy, co go w Paryżu żegnali, nie mieli wcale nadziei zobaczenia go jeszcze w tem życiu.

Na Majorce przebył ciężką chorobę, a przecie zdrowie jego poprawiło się tam o tyle, że przez kilka lat miał się dość dobrze.

Ale czy ten cud działał tylko sam klimat? Czy nie zatrzymał go przy życiu jeszcze potężniejszy czar miłości? — A może został przy życiu, bo żyć chciał — któż bowiem zdoła powiedzieć, jak daleko sięga potęga naszej woli nad ciałem naszym — kto wie, jaką ona wewnętrzną akcyę

rozwinąć może, aby ochronić ciało od śmierci, jaką siłę potrafi tehnąć w obumierające organa? — Kto wie wreszcie, gdzie się kończy panowanie ducha nad materją.

Podczas trwania choroby Chopina George Sand pielęgnowała go dniem i nocą i otaczała go najdelikatniejszymi staraniami i troskliwością. Czuwając nad nim bezustannie, nie okazywała ani na chwilę zmęczenia lub nudów. Nie zabrakło jej ani siły, ani wytrwałości do spełnienia swego obowiązku.

On też kochał ją z takim oddaniem i wdzięcznością, że chociaż później miłość ta przynosiła mu już tylko same cierpienia, pozostał jej wiernym do śmierci. — Choroba wreszcie ustąpiła i Chopin w towarzystwie najdroższej mu kobiety, wśród mirtów i drzew pomarańczowych Majorki przeżył najrozkoszniejsze dni swego życia, których wspomnienie utkwilo tak głęboko w jego sercu, jak pamięć błęgiego szczęścia, jakim losy raz tylko w życiu obdarzają swych ulubieńców.

*C. d. n.*

## KORESPONDENCYE.

*Pewien organista pisze do kolegi:*

„Dowiaduję się, że dla braku płacących prenumeratorów, o mało co „Zw. org.“ nie zawieszono na zawsze. Nigdy nie myślał, żeby nasi organisci byli tacy ospali; aż żal człowiekowi naprawdę.

Że u nas przyczyniają się do tego oplakane stosunki to prawda.

W dodatku prawie za nic nie mają organisty niektórzy przełożeni a znajdują się tacy i parafianie. Pod tym względem inne panują stosunki na Morawach.

Zeszłego roku byłem na manewrach na Morawie. Znając język czeski wypytywałem kilku organistów, jak oni tam są traktowani;

ażem się zdziwił. Pensyę pobierają z urzędu podatkowego za okazaniem kwitu; jura stolae trzecią część netto i łączą się solidarnie, mają swój schematyzm, swoją gazetę, zależni są nie od ks. prob. ale od komisji, która się składa z 2-eh księży i 3-eh organistów w Bernie. W razie jakiegoś wypadku, nie wyrzucają z posady, ale za trzecim upomnieniem komisya przenosi z lepszej posady na gorszą. A u nas jak? Nie tylko że lichy placą, jeszcze lada bagatela a wypędzą z posady i w całej dycezyi „przewielebny“ nakaże, by organisty nigdzie nieprzyjęto! No i cóż my warci? Słowo honoru daję, że pies u gospodarza ma większe znaczenie, niż organista w Galicyi. Bo starego psa gospodarz trzyma z litości a starego organistę ks. wypędzi na dziady, jak nie dawno dalszego sąsiada p. K. ks. exkapucyn dla lada kaprysu wypędził po 42. latach pracy na jednej posiadzie, nie bacząc na słowa Boże, że „miłosierni, miłosierdzia dostąpią.“ Słowo daję, że lzy cisną się do ócz, że w tak krytycznych stosunkach w

jakich obecnie stan org. się znajduje, nasi org. spią i lekceważą sobie wszystko i nawet pracę naszego komitetu. No i cóż nas 80-ciu zrobi?

W naszym dekanacie mamy 11. organistów. Był u nas odpust — więc przed odpustem napisałem do każdego, nie szczędząc grosza, by się zjechali dla urządzenia wiecu — myślicie że przyjechali? Nawet żaden nie raczył ani odpisać. Byłem 13. czerwca w Leśniowie, zastałem tam 4 tylko organistów. Mówiłem do nich o łączności naszej i że w łączności możemy coś zrobić — powiedzieli mi, że niech się ci łączą i starają, którym się dobrze powodzi(?)

Dałby Bóg wszechmocny, by zaprowadzono i u nas koniecznie „egzamina“ z nakazem *nieprzyjmowania* na posady org. nieegzaminowanych, bo przez tych partaczy muzyka i śpiew kościelny upadł na najniższy stopień i taki muzyk jeszcze podszywa się za lada bagatelną zapłatę pod dobrego organistę na posadę. . . . .

Twój Włodek

## KRONIKA.

**Nowości muzyczne.** Do grona kompozytorów kościelnych przybywa nowa osobistość, powiedzmy odrazu: osobistość z talentem i poważną wiedzą. Jest nią ks. Wacław Gieburowski, w którym powitaemy w niedługim czasie nowego do ktora umiejętności muzycznych. Ukazały się na razie dwa zeszyty kompo-

zyczy: „Cantica in honorem Beatae Mariae Virginis“ na 4 głosy męskie (nakład J. Leitgebera w Poznaniu) i „Cantus sacri in honorem SS. Sacramenti“ na 4 i 5, wzgl. 6 głosów (nakład L. Schwanna w Düsseldorfie). Kto zna nasze utwory kościelne i kto dobrze wie, jak dział ten jest lekceważony i rzadko zasilany przez

rzeczywiście poprawne kompozycje (nie mówiąc już o dobrych i wartościowych), ten z całą sympatją powita te dwa zeszyty ks. Gieburowskiego, obejmujące razem 11 utworów (hymny, motety, kantyki, litanie i t. p.) Zaletą ich jest dobry i czysty styl kościelny, z jednej strony wolny od wszelkich świeckich naleciałości, z drugiej zaś nie wpadający w naśladowanie stereotypowych zwrotów z klasycznej muzyki kościelnej. Dowodzi to dobrego smaku kompozytora, którego innemi zaletami jest bardzo dobra znajomość wokalizmu i jego właściwości dobrego brzmienia. Przytem faktura jest wolna od przeładowania kontrapunktycznego i bardzo zręczna. Ponieważ wreszcie inwencya tych kompozycji jest szlachetna i płynna, przeto możemy naszym chórom kościelnym polecić je do wykonywania.

Również p. Wł. Żeleński wydał w ostatnich czasach pieśń religijną na 3 głosy żeńskie z tow. fortepianu p. t. „Dobra noc“ (S. A. Krzyżanowski w Krakowie) Utwór to bardzo prosty i bezpretensjonalny, dla chórów szkół żeńskich bardzo odpowiedni.

**Kolega p. Teofil Rutkowski** w Oleśnie p. Dąbrowa wykształcił jednego z pp. murarzy na doskonałego organistę, bo po miesiącu już nasz artystą objął posadę w Starej Jastrzębce.

I cóż wobec tego znaczą rozporządzenia Władz kościelnych, skoro wolno bezkarnie frymarzyć muzyką kościelną, skoro dotyczący duszpasterz przyjmuje na posadę człowieka, niemającego pojęcia nawet o elementarnych zasadach muzyki.

#### **Dokument śmierci Chrystusa.**

W dodatku do *Steiner Abends-Post* wydrukowano, co następuje: „Niedawno temu dokonano odkrycia wielkiej doniosłości. Dotyczy ono

historycznego zawiadomienia o śmierci Jezusa Chrystusa. W „Kapelle von Caserta“ znajduje się jedna z tablic, na której napis posiada olbrzymie znaczenie dla całego świata chrześcijańskiego.

Napis ten w języku starohebrajskim podaje tekst wyroku śmierci, wydanego przez namiestnika Poncyusza Piłata.

Według przekładu komisji francuskiego „Towarzystwa sztuk“ w Paryżu, wyrok ten głosi, co następuje: „Wyrok, wydany przez Poncyusza Piłata, namiestnika Dolnej Galilei, głoszący, że Jezus z Nazaretu musi ponieść śmierć na krzyżu.“

Siedmnastego roku rządów Cezara Tyberyusza i dnia 25 miesiąca marca w świętem mieście Jeruzalem, kiedy Annasz i Kaifaaz byli arcykapłanami Bożymi, Poncyusz Piłat, namiestnik Dolnej Galilei siedząc na prezydyalnym krześle, skazuje Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową między dwoma zbrodniarzami, ponieważ wielkie i wiarygodne świadectwa ludu głoszą, że 1. Jezus — zwoziciel; 2. Jezus — wichrzyciel; 3. Jezus wróg prawa; 4. Jezus kłamliwie nazywa Siebie królem Izraelskim; 5. Jezus kłamliwie nazywa Siebie Synem Bożym; 6. Jezus wszedł do świątyni, otoczony tłumem ludu, niosącym w rękę gałązki palmowe — i rozkazuje pierwszemu centurionowi, Kwirytowi Kornelowi, prowadzić Go na miejsce kaźni i zabrania wszystkim ludziom zarówno biednym, jak i bogatym, sprzeciwić się śmierci Jezusa.

Świadkami, którzy podpisali wyrok, przeciwko Jezusowi są: 1. Daniel Rocani, faryzeusz; 2. Johann Zarbatel; 4. Rafał Robani; 5. Kaper, księgarz. Jezus będzie wyprowadzony z miasta przez bramę Saereńską. Po stronie tekstowej znajdują się słowa: „Taką samą tablicę posyła się każdemu pokoleniu“.

 **Nadesłane.** 

Za tę rubrykę Redakcya nieodpowiada!

### Ostrzeżenie!

Ostrzega się, że p. Maier w Fulda znany pod krótkim adresem **Fulda-Maier**, nie jest żadnym fabrykantem harmonii tylko pośrednikiem fabryk pruskich. Wszyscy zwracający się do niego po instrumenta oddają pieniądze w ręce nam wrogie i krzywdzą krajowe sklepy, gdzie i cena niższa i dobór różnolity i warunki przystępne, lecz długi pruskiej nie ma.

## O G Ł O S Z E N I A.

1911 r. Wydawnictwa rok XIII.

Zaproszenie do przedpłaty na

### „NOWOŚCI MUZYCZNE”

Miesięcznik nutowy na fortepian z dodatkiem literackim. Pismo wychodzi przy końcu każdego miesiąca zeszytami, zawierającymi utwory klasyczne, salonowe, wyjątki z oper, operetek, i tańce; w dodatku literackim: **liczne wiadomości muzyczne.**

Na treść zeszytów w kw. 11 złożyły się: Pankiewicz Eug. Gdzieżto jedziesz Jasiu? Pieśń ludowa na jeden głos z tow. fortep. Hloroszkiewicz I. Marsz Dwernickiego. Piotrowski M. Mazurek fis moll. Wojciechowski Al. Nokturn Na jeziorze i Wsgomlenie. Witkowska — Jabłońska M. Internezzo. Osmański W. Stała miłość Wale. Foll L. Wale z op. »Pann z Jalką».

#### Warunki przedpłaty:

W WARSZAWIE ROCZNIE **5** rb., NA PROWINCYI **6** rb. ZAGRANICĄ **7** rb. Półrocznie i kwartalnie w tymże stosunku.

Zeszyt okazowy 60 kop.

#### Premja dla rocznych abonentów.

a) bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty, lub portret Chopina i b) za pół ceny tj. za 1 rub. 50 kop. A. B. C., najnowszą szkołę na fortepian prof. A. Rózyckiego. Przesyłka premium 30 kop. Oprócz tego, dla każdego tysiąca rocznych abonentów, wnoszących przedpłatę do nasze administracyi, przeznaczają się jako **NADZWYCZAJNE PREMIUM PIANINO KRAJOWEJ FABRYKI W CENIE 500 rb.**

Premjum wygrywa posiadacz kwitu, którego TRZY OSIATNIE CYFRY będą odpowiadały takimiż cyframi głównej wygranej 197 loterji klasycznej Królestwa Polskiego; losowanie w Grudniu 1911 r.

Adres redakcyi i administracyi: WARSZAWA,  
Krakowskie Przedmieście Nr. 6, telefon 143-15,

Redaktor i Wydawca **LEON CHOJECKI.**

# HARMONIUM bardzo mało używane

jednogłosowe o trzech rejestrach, z dobrym głosem  
jest w Tarnowie tanio do sprzedania

(jedynie z powodu smutnych stosunków rodzinnych.)

Bliszej wiadomości udziela Redakcja „Zw. Org.”

Firma  
chrześcijańska

## Konrad Kaim i Syn



# HARMONIUM

Lwów,  
Kopernika 16.

Pierwszy, o największym wyborze na całą  
Galicyę Skład harmonii: szkol., kościel., z pe-  
dałem i koncertowych. — Stałe 30 szt. do  
wyboru. — Sprzedaje, wymienia i wypożycza.

### NOWE:

Harmonium system ameryk. od Kor. 160, o miłym tonie zwyż do	K. 800
Pianino krzyżowe czarne lub mahoniowe od	K. 560
Fortepian krzyżowy, czarny lub mahoniowy od	K. 860
Instrumenta orzechowe jasne o 20 Kor. taniej a wysłane z fabryki ta- niej od 20 do 40 K. wypada kupującemu.	

### UŻYWANE:

Fortepian krótki od	K. 300
Pianino od	K. 350
Harmonium od	K. 100

Na żądanie wysyła stroiciela-technika również na prowincję.

Najniższe ceny za gotówkę. — Najprzystępniejsze warunki na raty.

Filie: Tarnów — Zakopane.

# HARMONIUM

(firmy KOTYKIEWICZA)

o 3-ch rejestrach, silnie zbudowane  
jest za niską cenę zaraz do sprzedania.

Bliszej wiadomości udziela pan Sieniawski  
organista u XX. Misyonarzy w Tarnowie.